Kuryer Poznański.

No. 112. Redaktor odpowiedzialny: **Sroda, 19 maja 1875.** Nikazy Gruszczyński. *Rok IV*

„Kurver Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8 **Ajencye Kuryera:** w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdzie Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Laffite, Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 19 maja.

Książę Napoleon Bonaparte, znany pod nazwą „czerwonego księcia,“ przysposabia bonapartystom jednę znów z licznych niespodzianek. Biuro telegraficzne Wolffa donosi, że według Agence Havas zamierza książę ten wystąpić niebawem z manifestem antibonapartystowskim, a republikańskim. Treść jego będzie prawdopodobnie zgadzała się w głównych zarysach z artykułem ogłoszonym niedawno temu w Volonté nationale, w którym zapewniano imieniem księcia Napoleona, że w razie śmierci cesarzewicza nigdyby o to się nie starał, by na swą korzyść cesarstwo przywrócić. Sądzilibyśmy, że zaręczenie to jest całkiem zbyteczne, gdyż wątpić należy, czy książę Napoleon w całéj Francyi choćby trzech znalazł szczerych zwolenników. Nawet stronnictwo republikańskie nie bierze republikańskich wyłuszczeń księcia na seryo.

W Wiedniu odbył się tych dni sejmik powszechnego austryackiego stowarzyszenia robotników, na którym zebrało się czterystu delegowanych. Przyjęto na nim rezolucyą, polecającą pomiędzy innemi rządowi rewizyą traktatów handlowych z zagranicą na korzyść cła protekcyjnego.

Z Hiszpanii otrzymuje Wolffa biuro telegraficzną wiadomość, że zawiązane w Orio rokowania z dwoma batalionami karlistowskiemi, tworzącemi załogę w Guipuzcoa, zostały zerwane, a kroki nieprzyjacielskie na nowo rozpoczęte.

Pokój pomiędzy wyznaniami i pomiędzy ludźmi odmiennych przekonań religijnych, który jeszcze przed trzema laty wszechstronnie panował, zakłócony został przez wszczętą „walkę kulturną“ do tego stopnia, że nawet udział w procesyach teraz już niebezpiecznym się staje. W drugie święto Zielonych Świąt wyruszyła procesya z Gandawy w Belgii do pobliskiego miejsca pielgrzymek. Już przy rozpoczęciu procesyi zaczepieni zostali pątnicy przez motłoch, uzbrojony w kije, a przy powrocie do Gandawy ponowiły się te brutalne sceny w większych jeszcze rozmiarach.

Korespondent do Kreuz Ztg z Londynu zastanawia się nad mową ambasadora niemieckiego przy angielskim rządzie, hr. Münster'a, mianą w „narodowym klubie londyńskim.“ Pominąwszy już beztakt, okazany w najwyższym stopniu przez reprezentanta Niemiec, który przedstawiając wobec zagranicy naród, co najmniéj w trzeciéj części katolicki, tak stanowczo i bezwzględnie apoteozuje protestantyzm, dotknęło polityczne sfery angielskie bardzo nieprzyjemnie, że hrabia Münster pozwolił sobie, — nie mając do tego żadnéj legitymacyi, — udzielać Anglii rady, jak sobie ma postępować we wewnętrznéj, kościelnéj polityce. — Publiczna taka krytyka wewnętrznéj polityki kraju, wobec którego obcy poseł jest akredytowany, jest ze strony tego posła w każdym razie rzeczą dotąd nie praktykowaną. Według korespondenta do Kreuz Ztg uczuł hr. Münster w sobie całkiem niewczesny popęd do okazania, że i on w walce kulturnéj według sił dopomaga, czego już przedtém dostatecznie dowiódł, organizując w roku 1874 mityngi protestanckie, które tak mizerny przebieg miały i zakończyły się najzupełniéj szém fiasco.

Według Weser Ztg zapewnił książę Gorczaków jeszcze z Berlina wszystkich agentów rosyjskich zagranicą telegraficznym okólnikiem, że wszelka jest rękojmia utrzymania pokoju europejskiego, a sytuacya całkiém się wyjaśniła. Nie tylko car rosyjski, lecz również rządy Anglii, Austryi i Włoch ofiarowały się rządowi niemieckiemu na pośredników ku zażegnaniu wszelkich z Francyą nieporozumień.

Germania ogłasza w ostatnim swym numerze odpowiedź pruskiego Episkopatu na reskrypt ministeryalny z dnia 9 kwietnia b. r. Dokument ten podamy w wiernem tłomaczeniu w jednym z następnych numerów pisma naszego.

Mowy
posłów ks. dra Respądka i pana Emila Czarlińskiego.

Poseł nasz Wschowski, którego komisya parlamentarna chce koniecznie pozbawić miejsca, jakie tak zaszczytnie wśród członków polskich w Izbie zajmuje, powiedział na posiedzeniu sejmu pruskiego w dniu 10 b. m. mowę, która już jest drugiem jego w ciągu maja w obronie najdroższych naszych interesów odezwaniem się.

Druga ta mowa jędrniejsza jest jeszcze i gorętsza od pierwszéj, znaczniejszą także liczbę ważnych myśli i spostrzeżeń uderzających obejmuje. Wywody księdza dra Respądka musiały na nieuprzedzonych silne zrobić wrażenie, uprzedzonych zaś i niechętnych mogły i powinny były do zastanowienia pobudzić. Rzeczywiście wszystko tam jest jasne i dobitne a całość płynąca ze źrodła potężnego przekonania, zdaje się z jednego kruszcu ulana. Przerywano mówcy i dla tego może, że wiedziano, iż zbić go ciężko, oburzano się na jego wywody, a on ciągle przytomny, nie dający się zmięszać niczém, odpierał napaści i swobodnie snuł rzecz swoją do końca.

Za wielką zawsze poczytywaliśmy księdzu dr. Respądkowi zasługę, że statecznie przypomina uroczyste zobowiązania, patenty okupacyjne i traktaty. Wszystko to stanowi materyał zwietrzały i nie więcéj warte od szmat podartych papierów dla polityków dzisiejszych, ale wszystko znaczy wiele wobec prawdy, sumienia ludzkiego i historyi, wszystko stanowić będzie criterium do objaśnienia opinii świata wtedy, kiedy przyjdzie czas odnowień, odbudowań i wskrzeszeń.

Przed księdzem dr. Respądkiem przemawiał pan Windthorst z Bielefeld za zniesieniem klasztorów i napomknął coś o ludzkości. Ksiądz dr. Respądek zaczynając mowę swoję, pochwycił za ten wyraz i rzekł, że w § 1 jak wogóle w całéj ustawie wystawiono rzekomo ludzkości pomnik, o którym w pierwszéj instancyi dzieje a w ostatniéj sędzia najwyższy wyrok bardzo surowy wydadzą, i dodał:

„Oczywiście, pomnik ten nie ukaże się w świetle pojęć i wywodów panów Sybel i Windthorst (z Bielefeldu), lecz w świetle sprawiedliwości tego Boga, który się więcéj sprawami tego świata zajmuje, niżli tu niejeden na ziemi wyobraża sobie.“

Te piękne słowa wywołały tylko ironiczne zaprzeczenie.

Rozbierając § 1 wspomniał ksiądz dr. Respądek, że wyrzuca on z kraju niewinnych bez uwagi na płeć, na wiek i na niedostátek, który ich potém czeka. Dalsze jego słowa były:

„Zakonnicy i zakonnice zmuszeni będą w przeciągu sześciu miesięcy opuścić spokojne cele, w których nikomu nie zawadzali a z państwem wchodzili w styczność tylko na polu miłosiernych uczynków i modlitwy o jak najwcześniejszy koniec nieszczęsnéj walki z Kościołem. I będą sobie musieli nagle, zaraz szukać schronienia po obszernym świecie. Taka nagroda spotyka ich za dobrodziejstwa świadczone społeczeństwu. A dla czegoż to wszystko? Dla tego, że jak czytamy w motywach, państwu grozi niebezpieczeństwo od zastępu, który wywiera wpływ na ludność katolicką a zależy od Rzymu i od Biskupów. Zaprawdę, rząd jasno wypowiedział, że w Prusiech nie będzie się odtąd godziło słuchać rad ewangelicznych i poświęcać się doskonałości chrześciańskiéj.“

Mówca dodał jeszcze: „Pokaże bliska przyszłość, jakie snopy sprzątnie do stodół swoich na drodze takich przepisów państwo Pruskie, które się przecież do zasady równouprawnienia przyznaje. Co do mnie, mimowolnie na myśl mi przychodzą owe pełne znaczenia słowa Pisma św.: „Kto wiatr sieje, ten burzę sprzątać będzie.“

Tu ksiądz dr. Respądek po owym pełnym uczucia i prawdy wstępie, przeszedł do innych stron przedmiotu i potém trzymał się kolei swoich własnych myśli raczéj, niżli planu obmyślanego systematycznie, co nadmieniamy, aby odeprzeć zdawkowe krytyki tych, którzyby byli przenosili inny porządek zdań i wywodów. Od mów sejmowych nie zawsze można żądać całości i proporcyi, chociaż utrzymujemy, że w tym razie całość i piękna całość istnieje, chodzi tylko o to, żeby każdy, co głos zabiera, jak najwięcéj oczywistych i uderzających, we wdzięczną szatę przybranych rzeczy wypowiedział. Mówca nasz raz jeszcze potrącił o Fichtego i wyraził przekonanie, że na zdaniu tego filozofa polegać nie można. Przypomniał mianowicie, że Fichte, który się z wysokiego stanowiska na prawo własności osobistéj przypatrywał, uwikłał się w błędną teoryą o domyślnym czyli o milcząco záwartym układzie i że ta go doprowadziła do wniosków najniebezpieczniejszych. U niego wedle przytoczonych przez księdza dra Respądka własnych słów słynnego filozofa: Kościół jako taki nie ma ani władzy ani praw w świecie widzialnym, właściwie jest niczém na ziemi i własność jego należy do pierwszego lepszego, co ją w sposób prawomocny dla widzialnego świata zagrabi. Wedle Fichtego protestacye i upominanie się Kościoła w sprawie grabieży tyle znaczą, co protestacye z księżyca przeciw ziemi, a każdy spadkobierca w najpóźniejszém pokoleniu ma prawo odebrać Kościołowi to, co mu jego pradziadowie zapisali. Wobec tych dziwacznych pojęć słusznie zawołał mówca: „Tu wielki filozof spadł na małego człowieka. On Kościół uważał za coś nadpowietrznego, gdy tymczasem jest on instytucyą realną z jednéj, najwyższym ideałem z drugiéj strony.“ Słowa te przyjęło centrum głośném zatwierdzeniem.

Wzmianka o Fichtem posłużyła księdzu dr. Respądkowi do uzasadnienia argumentu nie małéj wagi.

„Skądże pochodzi, zapytał, że Fichte tak się rażąco sam sobie w dwóch częściach

---

4

WSPOMNIENIA Z WYGNANIA.

(Ciąg dalszy. Zob. nr. 92 94 i 111.)

VI.

Życie codzienne wcale z początku nie było nudne. Po obiedzie zbieraliśmy się razem, najczęściéj u pani Sw., raz albo dwa razy w tygodniu u pana Kosińskiego, czasem także i u mnie, ale rzadziéj, bo do mnie schodzono się rankami. Na obiad każden szedł do siebie. Chłopca do posług dostałem zaraz. Nazywał się Nikołka; o tragicznym jego końcu także później opowiem. Stołowanie u mojéj gospodyni nie podobało mi się, raz, że bardzo źle jeść dawała, powtóre że za gości musiałem bardzo drogo płacić. To też po miesiącu zmieniłem mieszkanie, postanowiłem sam być swoim kucharzem i nająłem od dyakona Katajewa cały dom, składający się z pięciu pokoi ładnie umeblowanych, kuchni, śpiżarni, lodowni i piwnicy za ośm rubli miesięcznie. Przytém zobowiązał się dać mi do użytku samowar, przybory kuchenne, talerze, szklanki i wszystko w ogóle, co potrzebném jest w takiém gospodarstwie. Opału także on dostarczał.

Żeby w Solwyczegodzku nie umrzeć z głodu, trzeba koniecznie zakupić w niedzielę dość zapasów, aby wystarczyły na cały tydzień, bo tylko na targu niedzielnym można dostać mięsa, masła, jaj, mleka, śmietany i t. p. Ryby przywożą w środę i piątek, jako dni postne, w inne nic zgoła dostać nie można. W niedzielę tedy o świcie wszyscy Polacy, prowadzący swoje gospodarstwo, każden z koszykiem, schodziliśmy się na rynku; zaczynało się od mięsa. Mięso jest doskonałe, woły tam wcale nie pracują, wywaru nie znają. Zwykle biją dobrze sianem wypasionego pięcio-letniego ciołka, nic więc dziwnego, że mięso jego lepsze od naszego. Cena bardzo różna: w zimie najlepsze kosztuje funt 10 gr., w lecie zaś dochodzi do 20 gr. Ryb jest mnóstwo rozmaitych gatunków, których u nas nie znają, jako to: sterlet, nielma, sig, swiga (pstrego-łosoś), białorybica i wiele jeszcze innych; nie mają zaś linów, karpi ani węgorzy. Ceny ryb są zmienne. Najtaniéj kupuje się je na wiosnę, gdy zaczynają opadać; wtedy za funt szczupaka płaci się 5 do 6 groszy, w lecie dochodzi do 10 gr., nielma, sig, swinga są trochę droższe. Sterlet tyle wsławiony nieszczególnie mi smakował; mięso jego podobne jest nieco w smaku do węgorza, lecz o wiele delikatniejsze, ma pancerz jak jesiotr, nos długi kościsty, a pyszczek pod spodem. Największe, które widziałem, nie przechodziły trzech funtów, podobno w syberyjskich rzekach Obie i Lenie dochodzą do 10 funtów.

W końcu lipca przyjeżdżają kupcy z Petersburga i płacą za funt żywego od 8 do 4 złp., następnie w umyślnie do tego urządzonych łodziach prowadzą je wodą aż na miejsce. Gdy kupcy odjadą, cena sterleta spada tak, że 20 gr., najwięcéj złotówkę wynosi. Chleb jest bardzo drogi, za funt razowego trzeba płacić 5, a czasem 6 gr.; o pszennym już nie mówię, bo to jest specyał, który rzadko kto jada, chyba przy święcie. — Funt mąki pszennéj, nie szczególnie pięknéj, kosztuje 1 złp.; groch, kasza tatarczana, albo piękna 20 do 24 gr. Herbatę mieliśmy bardzo dobrą za 10 złp. gr. 20. Ceny cukru bardzo zmienne; nigdy nie były tańsze od 2 złp. i pół, a dochodziły do 3 złp. za funt. Migdały, rodzynki, kawa, świece stearynowe, wszystkie w ogóle towary importowane są bajecznie drogie. Zwierzyna w lecie tania i jest jéj mnóstwo niezliczone; kaczek napotyka się tyle gatunków, że chyba w dobrym gabinecie ornitologicznym możnaby je wszystkie znaleść. Gęsi i łabędzie dzikie gnieżdżą się tam; bekasy bywają, ale nie co rok. Miejscowém ptastwem są: głuszec, cietrzew, jarząbek i pardwa, ta ostatnia w zimie biała. W lecie za parę jarząbków lub cietrzewia płaci się zwyczajnie od 15 do 20 gr., lecz jak tylko przymrozki nastaną, cena ich w trójnasób się podnosi, bo pomyszlenniki (myśliwy) mogą je przechowywać do zimy i wtedy hurtem przedają kupcom przybyłym z Moskwy i Petersburga po 2 złp. a czasem i więcéj za parę jarząbków lub cietrzewia, pardwy są nieco tańsze.

Kiedym przyjechał, masło płaciliśmy po 24 za funt topionego. Jest ono doskonałe do użytku kuchennego. Ośm lat później kosztowało już 50 gr. Cena powiększyła się więcéj, niż w trójnasób. Wywożą go bardzo dużo do Wołogdy, a ztamtąd koleją żelazną daléj, albo też do Archangielska, następnie za granicę; w ogóle nabiał dawniéj bardzo tani, niezmiernie podrożał.

Kiedym pierwszy raz poszedł na targ, między innemi chciałem kupić mleka, alem go nigdzie nie widział, spytałem przeto jednego z Polaków, czy go nie ma.

— Owszém jest, i dużo, odpowiedział.

I zaraz zagadnął kobietę stojącą obok, z workiem na plecach.

— Czy masz mleko?

— Mam

Baba zdejmuje worek, kładzie go na ziemi i wyjmuje kilka ostrokręgów ściętych śnieżnéj białości; wyglądały zupełnie jak spody głów cukru, odrąbane na 6 lub 8 cali od podstawy; było to mleko zamrożone. Myślałem, że smak jego będzie nie dobry, ale przekonałem się, że w niczém nie różni się od zwyczajnego nie zmarzniętego. W zimie innego mleka dostać nie można.

To zamarznięte mleko przypomina mi bardzo dowcipne złodziejstwo jednego z zasłanych Moskali, ale naturalnie politycznych wygnańców. Nalał on w stary cebrzyk wody na wysokość 4 do 5 cali, tę wodę zamroził, następnie wniósł do ciepłéj izby na chwilę, lód w cebrzyku po brzegach odtajał i cały kawał mający formę małego koła młyńskiego można było wyjąć; jeszcze gdy był mokry posypał go piaskiem i wyniózł na mróz; gdy piasek do lodu przymarzł, polał wodą i znowu piaskiem obsypał, tę operacyą powtórzył kilka razy, tak że lód przybrał postać kamienia piaskowca; następnie w niedzielę podczas targu i w mróz ogromny wywiózł na rynek i jako brus do ostrzenia siekier sprzedał. Chłop jakiś kupił zapłaciwszy mu dwa i pół rubla, kontent niezmiernie, że taką dobrą sztukę bardzo tanio nabył (bo tam kamieni nie ma, a brusy o kilka set wiorst sprowadzają). Przynosi go do domu, pokazuje żonie, sąsiadom, nareszcie kładzie na piec a sam idzie spać. Jakież było jego zdziwienie, gdy wstając rano, zamiast kamienia, znalazł trochę mokrego błota. Skarżył chytrego złodzieja przed nadzisatielem (policmajstrem) ale oszust wykręcił się mówiąc, że znalazł brus na drodze, że nie wiedział, że to był lód, myślał, że kamień, a nie potrzebując go, w najlepszéj wierze sprzedał. Nic mu za to nie było, pieniędzy mu też nie odebrano, bo je już dawno stracił.

(Ciąg dalszy nastąpi).

swojéj pracy sprzeciwia?“ i dodał zaraz: „Zagadkę tę łatwo wam rozwiążę. Rzecz pierwszą pisał jako obywatel i filozof, część drugą jako członek wolno-mularskiéj loży.“ Dorzucił tu jeszcze dla zachowania form partamentarnych: „Nie sądźcie, abym ministrów podpisanych na projekcie posądzał o dążności masońskie, wszakże dziwna to rzecz, że ostateczne rezultaty są te same.“

Mówca wykładał następnie:

„Klasztory tedy i kongregacye zostaną rozwiązane a majątek ich przejdzie pod zarząd władz świeckich. Ja was pytam, zkąd bierzecie tytuł prawny do tak niesłychanych rozporządzeń? Obejść się bez tytułu prawnego nie możecie. Nie macie go za sobą w landrechcie, nie macie wedle konstytucyi a przynajmniéj jest bardzo wątpliwy, co się zaś tyczy katolików obu narodowości w Wielkiém Ks. Poznańskiém, to tam jeszcze dobitniéj uroszczenia wasze wszelkiéj pozbawione zostają podstawy. Powołujecie się na autorów uważanych za powagi w dziedzinie prawa kościelnego. Ci autorowie właśnie przeciwko wam przemawiają, trzeba tylko czytać ich jak należy i nie przytaczać tendencyjnie.“

Tu mówca przytoczył ważny ustęp z ostatniego wydania Schultego, który przyznaje konieczność samodzielności Kościoła w zarządzie majątkiem kościelnym i dodał: „Ta jest, jak twierdzę, jedynie prawdziwa prawna podstawa w téj kwestyi.“

Następującą wzmiankę mówca bardzo zgrabnie do pochwały dla objektywnego ze strony Schultego przedstawienia rzeczy przyczepił: „Przyznaję, że Schulte gdy został starokatolikiem i gdy nie mógł się wyzuć z dzisiejszéj natury swojéj, w trzywierszowym przypisku drobnym drukiem powiedział, że teorya własności gminy katolickiéj jest najodpowiedniejsza pierwotnemu ustrojowi kościelnemu, ale nie utrzyma się w rozwoju dziejowym, wszakże wobec prawdy wyłożonéj objektywnie jest to tylko zdanie prywatne.“

W tém miejscu przeszedł ks. Respądek do osobnych stósunków Poznańskich i przypomniał rękojmie, jakie w Księstwie religii, wszystkim instytucyom kościelnym i klasztorom zapewniono. Słowa jego były: „Przytoczyłem wam przed niejakim czasem dwa traktaty międzynarodowe, w których wyraźnie powiedziano, że ani królowi pruskiemu, ani żadnemu jego następcy nie przysługuje a w przyszłości przysługiwać nie ma prawo zmienienia cokolwiek w religijnym status quo. Przed tygodniem przeczytałem wam dosłowne wyjątki z dwóch patentów okupacyjnych, w których powołano się na imię Boskie, a te patenty, Panowie, nie są to akty łaski, nie — to wynik i urzędowe tłomaczenie traktatów wiedeńskich.“

Z tego wszystkiego, co poprzedza, mówca wyprowadził wniosek następujący: „Skoro rzeczy tak się mają, cały ten projekt stawia was nad przepaścią, którą tylko śmiałym skokiem, i to biorąc na siebie ciężką odpowiedzialność, przebyć możecie; lepiéj zawróćcie stanowczo. Darmo, wiem ja, że odważycie się na krok fatalny. Pamiętajcie tylko, że niebezpieczeństwo, które w ślad za takiemi teoryami idzie, rychło się pojawi, rychléj zapewne niż mniemacie.“

Tu ozwały się z centrum głosy: Bardzo słusznie!

Ku przestrodze przytoczył jeszcze mówca artykuł 17 praw człowieka z czasów rewolucyi, uznający, że własność jest rzeczą świętą i nienaruszalną i że nie godzi się jéj naruszyć, tylko dla dobra publicznego legalnie stwierdzonego i za całkowitém wynagrodzeniem i szlachetny komentarz do tego artykułu przez wielkiego przeciwnika rewolucyi Burkego uczyniony w tych wyrazach: „Chociażby potrzeba krajowa była największą, nigdy parlament angielski nie ucieknie się do konfiskaty własności Kościoła i ubogich.“ Dorzucił zarazem uwagę, że przykłady dziejowe, mianowicie gdy z niemi niewygodnie, nie znajdują w Izbie dobrego przyjęcia.

Tu zwrócił się wprost do słuchającéj go większości i mówił z przejęciem wśród częstych oznak zadowolenia ze strony rodaków swoich i centrum:

„Karzecie nas, karzecie osoby zakonne, karzecie lud katolicki za to, że ustaw, które nam naruszacie a których nie umiemy pogodzić z zasadami naszego Kościoła i ze swobodą sumień, przyjąć nie chcemy. Wierzajcie nam, że opozycyą, do któréj zmuszeni jesteśmy, nie sprawia nam uciechy, bo więzienie, wygnanie i zrzucanie z urzędu nikomu nie jest przyjemne. Przy takiém prześladowaniu powołujecie się zawsze na majestat prawa. Przypominam wam, że nawet lepsza cząstka pogaństwa nie znała takiego ślepego poddania się państwu. Wszystkie szlachetne dusze aż pod czasy cesarskie ganiły i potępiały takie niewolnicze poddaństwo. A jeśli Trajan oddając Saburnowi miecz urzędowy, wyrzekł: Ten miecz daję ci, abyś go użył w mojéj obronie, jeśli dobrze rządzić będę, a przeciw mnie, jeśli się złe okażą rządy moje — czyż nam poczytacie za zbrodnią zaręczenie, że nie możemy przyjąć tego, co nam narzucacie, jakobyście stanowili sobór, czém oczywiście nie jesteście. Powtarzacie ustawicznie, że swoboda i religia są niezbędne dla człowieka, jeśli ma osięgnąć prawdziwe przeznaczenie swoje. Dla czegóż tedy chcecie nas katolików tych dóbr pozbawić? Nadużywano nieraz swobody sumienia, jak wszystkiego czego się używa w świecie. Wiecież przecie, kiedy i gdzie nadużycie takie jest najbardziéj krzyczące? Oto wtedy i tam gdzie upozorowana formalna legalność uczyniwszy rozbrat ze sprawiedliwością, chce sumienie zagłuszyć. Wiedzcież, że w takich chwilach z rozdartéj piersi głos sumienia wydobywa się tak dźwięczny, że potężny ten głos zagłusza wszelką inną wrzawę tego świata.“

Po wymownym tym ustępie, mówca wzruszony coraz bardziéj wypowiedział wielkie prawdy i silne stawił twierdzenia: „Nam dobrze wiadomo, że i dziś ulegniemy wobec większości, ale z drugiéj strony przekonani jesteśmy, że w dziedzinie ducha są rzeczy, które nie zależą od liczby głosów i które wszelkiéj sofistyce i wszelkiéj przemocy urągają. Istnieją w téj dziedzinie pewniki, które, choć stłumione chwilowo i pozornie, zawsze przecież powracają. Dla rzetelnéj wartości i dla prawa, jakie posiadają, czeka je zwycięztwo prędzéj czy późniéj. Pewność takiego zwycięztwa mamy i my, którzy stanowimy tu mniejszość; ztąd mimo klęski, jaką poniesiemy dziś przy głosowaniu, nie upadniemy na duchu. Pewność zwycięztwa doda nam również odwagi do dalszych zapasów. Nie osłabi nas głosowanie większości, a kapłani nasi, którym kosz z chlebem tak wysoko wyniesiony, aby ich ogłodzić, ręki do niego nie wyciągną. Takie nędzne korzyści pozostawiamy tym, którzy, oglądając się za niemi, zechcą się upodlić.“

W Izbie zaczęto szemrać. Na to ksiądz Respądek zawołał: „Nużą was moje słowa. Wierzę, że wam nie przyjemno słuchać moich zapewnień.“

Na zakończenie przytoczył jeszcze mówca bardzo silne wiersze z Szekspira, słowa, jakie Szajlok przeciw prawu Wenecyi wymawia, a jakich my w sprawozdaniu niezupełném powtórzyć nie śmiemy —, następnie mówił: „Kościół polski dziś jeszcze krwią płuży z tamtéj strony Prosny, a tu z téj strony katolicy obydwóch narodowości przechodzą rodzaj tortury.“

Gdy mówca raz jeszcze Izbę do zastanowienia się wzywał, przerwano mu niedorzecznem wołaniem: „Tylko nie grozić“, zaczém kończył: „To nie groźba, to tylko głos przestrogi. Weźcie ją do serca i rozważcie, że jeśli podobnemi ustawami formalnemi naruszy się ciężko prawo, które tak głęboko dotyka człowieka, wtedy, powołuję się tu na dzieje świata, rana taka staje się z czasem daleko szkodliwsza dla tego, kto ją zadaje, niż dla tych, którzy ją otrzymali.“ Przeciągłe oklaski Polaków i członków centrum, równie jak widoczne nieukontentowanie liberałów dowiodły wielkiego wrażenia, jakie piękne i silne słowa księdza Respądka na słuchaczach wywarły.

My, kiedy winszujemy mu tego pełnego rzetelnéj wymowy głosu, śmiało wyrażamy przekonanie, że znajdzie on oddźwięk w kraju i że go wszyscy we wdzięcznéj zachowają pamięci.

Przemówienie pana Czarlińskiego było skromne i krótkie, ale, jak zawsze, bardzo serdeczne. Mimochodem dotknął wolnomularzy i dobrze powiedział, że motywa zapoznają widocznie to wszystko, co klasztory dla Kościoła i ludzkości zrobiły. Miał też słuszność, kiedy wspomniał, że okoliczność, iż pan minister błache tylko i drobne o Kościanie i o Wrocławiu przytoczył fakta, pokazuje, że nie można było zebrać dostatecznego materyału na uzasadnienie zdania, iż klasztory są niebezpieczne.

Dał też wyraz uczuciu obawy ludności okolic, które przedstawia, o los instytutów Sióstr Miłosierdzia, tak bardzo przez nich ukochanych, i słusznie uwydatnił, że, zdając te instytuta na łaskę i niełaskę rządu, zamienia się tę ustawę tak samo, jak to już w ustawie o zawieszeniu danin dla Biskupów i duchownych uderza, na ciągłą pokusę.

W przemówieniach pana Czarlińskiego znać zawsze wielkie przywiązanie do Kościoła i wielką o jego dobro troskliwość, dla tego są one bardzo miłe czytelnikom polskim.

Przed kilku dniami wyraziliśmy nadzieję, że prawo o zniesieniu klasztorów nie zostanie przyjęte bez silnéj ze strony posłów polskich protestacyi. Szczęśliwi jesteśmy, że ta protestacya nastąpiła i że była tak dzielna i tak gorąca, że ślad jéj w smutnych dziejach dzisiejszéj walki przechowa się jako świadectwo i jako pociecha.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO

Berlin, 18 maja.

(Odpowiedź Dziennikowi. — Kilka nowych szczegółów. — P. Mańkowski).

□ Przyszło mi na myśl przysłowie o gorejącéj czapce, gdy przeczytałem drażliwy „entrefilet“ Dziennika o mojéj do was korespondencyi z dnia 5 b. m., opisującéj zebranie obu Kół polskich. Po waszéj odpowiedzi widzę, że życzeniem waszém jest, abym odpowiedział, stósuję się więc do niego.

Dziennik utrzymuje, „że na owém zebraniu nie prowadzono protokółu.“ Prawda. „Że nie głosowano nad stawianemi kwestyami.“ Prawda. „Że wymieniano tylko wzajemne opinie.“ I to prawda. Ale właśnie dla tego, jeśli przeciw jakiéj sformułowanéj opinii nikt się nie odezwał (nemo contradicit), utrzymywać waszemu korespondentowi wolno, że opinia taka była wyrazem zgromadzonych nemine contradicente.

Daléj powiada Dziennik, „że na zebraniu owém żadne uchwały nie zapadły“, a poprzednio powiedział, „iż na wniosek posła Wierzbińskiego zgromadzenie uchwaliło, by nie podawać nic z przebiegu rozpraw do wiadomości publicznéj.“ Nie mówiono mi o takiéj propozycyi posła Wierzbińskiego (przecież „żadne uchwały nie zapadły“, mówi Dziennik), ale wierzę, że szanowny poseł ją uczynił i tłómaczę to delikatnym względem na osoby przez wyrażone opinie tego poważnego zgromadzenia dotknięte, osoby, z któremi szanowny poseł ma stósunki pracy. Jakkolwiekbądź propozycya dyskrecyi sobie nakazanéj wiązać może tylko osoby posłów, nie zaś pisma i korespondentów, chyba, żeby urzędownie niejako zostały uwiadomione.

Z pewną emfazą wytyka mi Dziennik, że nie komisyą ale komitet wybrano. Habeat sibi. Wielka różnica! Przyznaję, ale to mi każdy przyznać musi, że, jeśli téj miary są i inne zarzuty Dziennika, to mogę być spokojnym; o słowa się nigdy spierać nie mam zwyczaju.

Chwilowo nasi posłowie prawie wszyscy opuścili Berlin, dopiero ku końcowi miesiąca posiedzenia Izby się znów zaczną. Zdołałem jednak jeszcze zasięgnąć z dobrego źródła wiadomości o zebraniu wspólném obu Kół i potwierdzono mi to, co wam donosiłem. Dowiedziałem się przy téj okazyi kilku nowych wiadomości, które mają jakąśkolwiek choć dalszą styczność z owém zebraniem. Opowiadano mi szczegóły o pewném niedzielném zebraniu akcyonaryuszy i przyjaciół Dziennika, gdzie dwie osoby miały dać wyraz życzeniu, aby iść drogami Wiarusa, przeciw czemu dwie inne energicznie wystąpiły, jedna zagroziła usunięciem się od wszelkiego współudziału, gdyby tak szkodliwa i niepolityczna propozycya przyjętą być miała. Zebranie przeciw niefortunnym zachciankom owych wnioskodawców za opinią ostatnią się oświadczyło.

Daléj mi opowiadano, że jeden z posłów parlamentu z przyczyny „zwrotu oczu na Wschód“ chciał złożyć mandat, uważając wystąpienie pana prezesa Koła parlamentu z tym „zwrotem oczu“ za zerwanie solidarności po postanowieniu, albo raczéj wyrażeniu zdania na zebraniu obu Kół.

Nazwisk nie powtarzam, choć wymienione zostały. Przy téj okazyi wyrazić muszę, że sposób, w jaki Wiarus wspomina o „młodym księciu“, (który n. b. od 1867 ciągle reprezentuje kraj w sejmie lub parlamencie) jest, jak najparlamentarniéj się wyrażając, niestósowny i przeciwny wszelkim w świecie cywilizowanym przyjętym zwyczajom. Wiarus się szarpie na moją korespondencyą i odwołuje do wolności zdania. Najzupełniéj się zgadzam i korzystam z téj wolności, aby wyrazić przekonanie, że opinie Wiarusa a raczéj niektórych osób z personału Dziennika, którym Wiarus służy za but, w którym palcem kiwają, żeby nie przyznać, że niedość przewidzieli, dokąd system liberalizmu prowadzić musiał, są dla kraju w narodowym i religijnym względzie szkodliwe i li tylko popierające intencye rządzącego autokraty przeciw nam. Gdybym do rodaków moich w ogóle nie miał tyle zaufania, ile go mam, tobym sądzić musiał, że pismo polskie, które takie drogi wyjścia głosi, ma stósunki z gadzinowym funduszem.

Kiedy już raz w imie wolności opinii się rozpisuję, to powiem bez ogródki, co o powodach takich ludzi sądzę. Otóż zdaje mi się, że rządzą się nienawiścią do téj warstwy społecznéj narodu, którą szlachtą nazywano (szlachectwo teraz uważam za miłą familijną pamiątkę, przypominającą obowiązki dla kraju) i nienawiścią do Kościoła — dla tego kontenci w pewnéj mierze z działaczy moskiewskich, wytępiających szlachtę i dążących do zniesienia wpływu Kościoła i wypychają osoby, którym się zdaje, że zasiadanie na politycznéj pozycyi daje rozum polityczny, do głoszenia „zwrotu oczu na Wschód“ — kontenci zaś z systemu bismarkowskiego przeciw Kościołowi, chcieliby „dróg wyjścia“ dla osłabienia oporu, pod pozorem szkód narodowych pod względem materyalnym.

Boleśnie mi, że muszę tak te osoby rozumieć. Wielkąby mi radość sprawiło, żeby mi Dziennik dowiódł, że się mylę — a łatwo, niech się głośno i wyraźnie wyrzecze wspólności z opiniami Wiarusa i przeciw nim wystąpi.

Doszła tu wiadomość o sądowém w Sremie przesłuchiwaniu p. Mańkowskiego z Rudek w sprawie exkomunikacyi w Kwilczu. Ponieważ nic zeznać nie mógł z własnego przeświadczenia, miano go się wypytywać o domysły i dopiero per conclusum kolegium sądowego uwolniono od tego żądania. Toby dowodziło, do jak monstrualnych konsekwencyi prowadzi Culturkampf!

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan nadać raczył prezesowi rejencyi panu Rothe w Merseburgu gwiazdę do orderu czerwonego orła drugiéj klasy z dębowém liściem.

* **Z powodu zajść w Płużnicy** ścigani są listami gończemi: syn właściciela dóbr pan Sulerzycki i dawniejszy właściciel dóbr pan Przyłupski, mieszkający dawniéj w Targowisku pod Lubawą.

* **Sprostowanie omyłki drukarskiéj.** W wczorajszym (111) numerze Kuryera zakradła się do korespondencyi „Z parafii“ o jubileuszu, ważna pomyłka, wymagająca koniecznie sprostowania. W ostatnim wierszu pierwszéj kolumny wydrukowano bowiem, jako „niezmiernie ważny dla spowiedników przywiléj“: a) przywiléj rozgrzeszania **od rozwodów**, co nie ma żadnego sensu, a niejednemu rzeczy nieświadomemu mogłoby nasuwać różne, niczém nieuzasadnione domysły. Nie ma tam mowy o rozgrzeszaniu od rozwodów, lecz o rozgrzeszaniu **rezerwatów**, t. j. grzechów, których zwyczajny spowiednik nie ma władzy odpuszczać, ale albo Ojciec św. albo Biskup dyecezalny sobie samemu zastrzegł, i pewnym tylko kapłanom władzy do ich rozgrzeszania udzielił.

* **Dziennik urzędowy** królewskiéj rejencyi w Poznaniu podaje w numerze 20 z dnia 19 maja „Wypowiedzenie listów rentowych prowincyi poznańskiéj“, na co zwracamy uwagę właścicieli onych.

* **W sprawie rzekomego atentatu** donosi Schlesische Presse z Wrocławia, że tamże przywieziono z Katowic w zeszłą sobotę wielokrotnie już wspominanego Dunina, pochwyconego na granicy przez władze rosyjskie i władzom pruskim wydanego, pod konwojem dwóch żandarmów i że następnie niebawem daléj do Berlina go potransportowano. Natomiast donosi telegraficzne biuro L. Hirscha z Petersburga, że śledztwa przeciwko Duninowi zaniechano, ponieważ podejrzenie, jakoby t. nże przysposabiał zamach na życie kanclerza państwa niemieckiego, księcia Bismarcka, okazało się bezpodstawném.

* **Pan Roch Czapiński**, piekarz i młynarz, zrobił wczoraj najlepszy strzał do tarczy królewskiéj. Trafił w sam punkt centrum.

* **Od ujścia Brdy** donoszą do Bromberger Ztg, że z początkiem roku bieżącego zawarł pewien „poważany“ krawiec z Otorowa kontrakt małżeński przed urzędnikiem stanu cywilnego i zaniechał zupełnie wziąść następnie ślubu kościelnego. Owóż kilka dni temu odebrał on od ewangelickiéj rady kościelnéj następujące pismo:

Brahnau, 2 maja 1875.

„Doszło do wiadomości kościelnéj rady gminnéj tutejszéj parafii, że Pan związku swego małżeńskiego, zawartego początkiem bieżącego roku przed urzędem stanu cywilnego, nie poddałeś dotychczas poświęceniu kościelnemu. Kościelna rada gminna z wielką boleścią o tém się dowiedziała i jednomyślnie postanowiła na téj drodze wezwać Pana jeszcze raz najuprzejmiéj, abyś chociaż po niewczasie postarał się o ślub kościelny, albowiem kto chce być członkiem gminy kościelnéj, powinien także poddać się przepisom kościelnym. Gdyby Panu miały przeszkodą być koszta należne ztąd Kościołowi, to uwiadamiamy Pana niniejszém, że będziesz od nich zwolniony. — W nadziei, że przedstawienie to nie będzie płonném, zataić jednakże Panu nie możemy, że w razie dalszego oporu ze strony Pańskiéj, postawiony będzie wniosek o odsądzenie go od praw kościelnych, mianowicie od komunii świętéj“

Kościelna rada gminna
(podpisy).

Do tego dodaje korespondent Bromberger Ztg uwagę następującą: „Nigdy nie przemawialiśmy zaprawdę za oziębieniem uczuć religijnych, ale to widzi nam się zbyt podobném do exkomunikacyi.“

* **Zeszłéj soboty** po południu o godzinie 3 powstał ogień w sklepie w drukarni W. Deckera i Sp. Spieszna a gorliwa pomoc drukarska położyła tamę dalszemu a niebezpiecznemu rozszerzeniu się pożaru, bo o jeden krok tylko stały naczynia z petroleum, olejem i bencyną. (Orę d.)

* **W powiecie mogilnickim** przemieniono znów pierwotne nazwy wsi: Grabowo na „Buchfelde“ i Mięcierzyn na „Mittelwalde.“

* **Z Bytomia** donoszą do Gaz. Tor., że dnia 16 b. m. odbyło się tamże w restauracyi p. Grosa zebranie członków Czytelni Ludowéj celem stanowczego przyjęcia statutów, spisania członków i wybrania zarządu. Zebranie było bardzo liczne; zagaił je p. dr. Chłapowski; w mowie przeszło półgodzinnéj starał się wyjaśnić cel, korzyści i potrzebę Czytelni Ludowéj. Statuta przyjęto jednogłośnie. Członków jest razem 156; na początek liczba to poważna i spodziewamy się, że wkrótce znacznie się powiększy. Dzieł w bibliotece jest 350. Na prezesa wybrano p. dr. Chłapowskiego, który podarował do sali zebrań obrazy oprawne Mickiewicza i Pola, za co mu publicznie podziękowanie wyrażamy, i przyobiecał, iż w przyszły czwartek odczyt o Mickiewiczu mieć będzie.

* **Polscy artyści na wystawie paryzkiéj.** Korespondent Gazety Warszawskiéj pisze o udziale polskich artystów w tegorocznéj wystawie sztuk pięknych w Paryżu: „Mało naszych rodaków bierze udział w wystawie, ale wszyscy dają rzeczy starannie opracowane, pięknie wykończone. Matejko zajmuje Paryżan „Chrztem dzwonu Zygmuntowskiego w Krakowie“. Panna Izydoryna Mikulska dała obraz pod nazwą Le Repos i portret kobiety. Oba malowidła wcale dobrze wykonane. Panna Marya Płużańska, urodzona w Kadyksie, w Hiszpanii, wystawiła śliczne rysunki na porfirze i fajansie. W dziale skulptury mamy popiersie z marmuru, portret hrabiego de S..., znakomicie wykonany przez Klemensa Boryczewskiego. Feliks Grabowski rodem z Angers, dał płaskorzeźbę z gipsu pod nazwą: „Sainte Espérance“. Władysław Hegel z Warszawy, przestał tworzyć Wenery a rzucił się do portretów. W tym roku wystawił dw

utwory tego rodzaju: jedno popiersie z palonéj gliny, a drugie z gipsu. Nareszcie w dziale architektonicznym celuje August Wieczfiński de Serres, z planem dworca kolei żelaznéj w Peszcie."

* **Posiedzenie Komisyi archeologicznéj** Akademii umiejętności odbyło się w środę dnia 12 bm., na którém p. J. N. Sadowski czytał w dalszym ciągu rozprawę: „O drogach handlowych greckich i rzymskich: porzecza Odry, Wisły, Dniepru i Niemna, do wybrzeży Bałtyku." — W skutek przyjęcia przez Komisyą archeologiczną krakowskiéj Akademii umiejętności wniesionego przez prof. Łepkowskiego projektu „Encyklopedyi starożytności polskich", wypracował p. J. I. Kraszewski program „Słownika archeologicznego", który w odbitce ze sprawozdań Akademii, wyszedł właśnie z pod prasy.

* **Sport.** W wyścigach konnych wiedeńskich, które się rozpoczęły 17 bm., wezmą udział dwa konie hr. Tarnowskiego. Do biegu „Handicap" o nagrodę 1000 zł. zapisany jest między 20 końmi trzechletni ogier „Turoń", a do biegu „Derby" o nagrodę 6000 zł. zapisanym jest słynny zwycięzca „Przedświt". Do tego biegu zapisano 46 koni.

* **Wystawa Stanisławowska** z każdym dniem większe rokuje powodzenie. Spodziewane są osobne pawilony hr. Alfreda Potockiego i hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego.

* **Zarząd Muzeum Narodowego** przesyła podziękowanie następnym ofiarodawcom za 161 tomów przesłanych dla biblioteki Muzeum:

Pp. Alfredowi Młockiemu, Agatanowi Gillerowi, Stanisławowi Strzałkowskiemu, Aleksandrowi Wierzbieńskiemu, Drom Tadeuszowi i Józefowi Zulińskim, Stanisł. Bulikowskiemu, Michałowi i Bronisławowi Wołowskim, K. Czarneckiemu, Antoniemu Sznejdrowi, Aleksandrowi Kisielewskiemu, Emilowi Deryngowi, Bolesł. Czerwińskiemu, Wł. hr. Tarnowskiemu, D. Mieczkowskiemu, Bronisł. Zawadzkiemu, Kalikstowi Wolskiemu, Walentemu Kowalówee. Justynowi Hoszowskiemu, Wacławowi Koszczycowi, Józefowi Polińskiemu, J. Gordonowi, Piotrowi Zbrożkowi, Ksaweremu Pietraszkiewiczowi, Stanisławowi Kunasiewiczowi, Krzeniowi inżynierowi, Sewerynowi Goszczyńskiemu, Bolesł. Sprauście, Hipolitowi Stupnickiemu, Wł. Gubrynowiczowi, X. Michałowskiemu na Bukowinie, Józefowi Zbijewskiemu.

P. Kunasiewiczowi za widok kościoła S. Jana Chrzciciela we Lwowie i papierowe pieniądze polskie.

P. Stupnickiemu za ryciny przez niego wydane.

P. Królowi Młodnickiemu za jego rysunek zakładania i sypania kopca w 1869 roku, na pamiętkę 300letniéj rocznicy Unii Lubelskiéj.

Mieczysławowi Darowskiemu, za akwarelę śp. Maszkowskiego, przyjaciela Grottgera, wyobrażającą pochód Polaków na Sybir, i za pamiątki po Kaczkowskim, adjutancie Bosaka, który przy nim poległ we Francyi.

Tadeuszowi Wasilewskiemu, za zbiór numizmatyczny sztuk 175 srebnych i miedzianych.

Franciszkowi Kopernickiemu, za pamiątki historyczne z powstania 1863 r.

Józefowi Ostrowskiemu, za medal srebrny przez niego wybity we Lwowie, na pamiątkę trzechsetnéj rocznicy Unii Lubelskiéj.

Józefowi Zbijewskiemu, za rycinę: skon Stefana Czarnieckiego w Sokołówce 1665 r., i obraz Matki Bożkiéj Częstochowskiéj.

Agatonowi Gillerowi, za portret Tarasa Szewczeńki przez Bronisława Zalewskiego, według rysunku Szewczeńki; z litografią: Piotr Skarga z obrazu Matejki, i portret Wodza naczelnego Skrzyneckiego.

X. Michałowskiemu na Bukowinie za zbiór numizmatyczny z 45 sztuk złożony.

Zamek w Rapperswyl, dnia 13 maja 1875 r.

Zarząd Muzeum Narodowego.

* **Kalendarz.** Jutro, w czwartek dnia 20 maja, św. Bernardyna z Syeny. Wschód słońca o godzinie 4 minut 0; zachód o godzinie 7 minut 54. Długość dnia 15 godz. 43 min.

Wypadki historyczne. Dnia 20 maja 1571 śmierć hetmana Romana Sanguszki. — 1648 śmierć Władysława IV. — 1789 delegacya do rozpoznania sprawy o bunty ukraińskie. — 1831 pomyślna zasadzka na Kozaków w Szyincach. — 1831 utarczka pod Cudnowem.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 18 maja. [Izba panów. — Rada ministrów. — Uwięzienie pana Dunina. — Dzieje wojny francuzko-niemieckiéj. — Król saski.] Izba panów zbierze się pojutrze, w czwartek, na plenarne posiedzenie, którego porządek dzienny wyłącznie poświęcony ustawom kościelno-politycznym. Postawiono bowiem na nim: 1. pierwsze rozprawy nad projektem, tyczącym się zniesienia artykułów konstytucyi; 2. projekt tyczący się zarządu majątku kościelnego; 3. projekt o zniesieniu klasztorów.

O poufnéj naradzie ministrów, odbytéj dnia 14 b. m. u księcia Bismarcka, donoszą z półurzędowych źródeł, że nie chodziło tyle o załatwienie szczegółowych spraw, ile raczéj o porozumienie się po ostatnich zdarzeniach politycznych, ze względu na zamierzony dłuższy wyjazd księcia Bismarcka, z kolegami nad wewnętrzną i zewnętrzną polityką.

Magd. Ztg otrzymuje wiadomość z Wiednia, że na rekwizycyą niemieckiéj ambasady austryacki minister spraw wewnętrznych udzielił pruskim urzędnikom kryminalnym legitymacyą do odbycia rewizyi w pomieszkaniu bawiącego w Krakowie poddanego rosyjskiego, pana Dunina. Znaleziony u Dunina list spowodował uwięzienie przełożonego zakładu naukowego, Gostomskiego, który jednak na wniosek prokuratora niebawem na wolność wypuszczony został. Dunin był, jak korespondent donosi, przez czas niejaki konsulem francuskim dla księstw naddunajskich, następnie używany bywał po kilkakrotnie do tajnych misyi. Wniesiono podobno o wydanie Dunina władzom rosyjskim.

Dzieła pruskiego sztabu jeneralnego opisującego z wojskowego stanowiska wojnę francuzko-niemiecką wyszedł zeszyt ósmy i zawiera bitwę pod Sedan.

Król saski przybywa dzisiaj wieczorem o godzinie $9\frac{1}{2}$ do Berlina.

* **Wiedeń**, 15 maja. [Powrót cesarza i krótki jego pobyt w Hradcu. — Proces p. W. Kleczkowskiéj.] Cesarz Franciszek Józef powrócił dziś do swéj stolicy. Już od samego rana kilku skrzętnych robotników zajętych było nad skromném przyozdobieniem wschodów, prowadzących do peronu dworca południowego a zwolna począł się na placu przed dworem zbierać tłum ludu, pragnącego powitać powracającego monarchę i niezadługo już tysiące zalegały plac, podczas gdy na peron puszczano tylko niewielu wybranych. Tu zebrali się oprócz prezesa policyi, który przybył jeden z najpierwszych, ministrowie obu połów państwa: hrabia Andrassy, baron Koller i baron Holzgethan; prezes gabinetu przedlitawskiego, książę Auersperg, prezes najwyższego trybunału kawaler Schmerling, ministrowie Lasser, Stremayr, Glaser, Unger, De Pretis, Chlumecky i Ziemiałkowski, namiestnik baron Conrad, Kardynał Rauscher i ks. Biskup sufragan Kutschker i wielu innych dostojników Kościoła i państwa. Krótko po godzinie 11 przybyła na dworzec cesarzowa w towarzystwie arcyksięcia Franciszka Karóla, arcyksięcia następcy tronu Rudolfa, który przywdział był mundur pułkownika artyleryi, arcyksiążąt Albrechta, Karóla Ludwika, który przybył z arcyksiężną Maryą Teresą, Ludwika Wiktora, Wilhelma, Leopolda, Fryderyka i księcia Modeny. O godzinie 11 minut 8 wjechał pociąg dworski do dworca. Gdy się zatrzymał, wyskoczył cesarz lekko ze swego wagonu i pobiegł wprost do cesarzowéj, z którą bardzo czule się przywitał; powitał następnie zgromadzonych członków rodziny cesarskiéj, uścisnął ręce hrabiemu Andrassemu i księciu Auersperg i zamienił kilka słów uprzejmie z kardynałem Rauscherem. Mowę powitalną miał burmistrz miasta Wiednia, pan dr. Felder, na którą cesarz kilku serdecznemi słowy odpowiedział, poczém niebawem podawszy z gracyą rękę cesarzowéj, zeszedł po ozdobionych wschodach, wsiadł do czekającego pojazdu i wśród hucznych okrzyków zgromadzonego ludu pojechał do Burgu.

Powrót monarchy napełnił, jak się zdaje, niektóre koterye łatwym zresztą do wytłómaczenia niepokojem. I tak N. fr. Presse zamieszcza z zastrzeżeniem z Hradca telegram, który donosi o krótkiém zatrzymaniu się cesarza w oném mieście co następuje:

Cesarz szybkim krokiem zbliżył się do czekających na niego: głównie dowodzącego siłą zbrojną barona Kuhn, radzcy namiestnictwa Neupauer i burmistrza. Pierwszemu z tych panów podał cesarz rękę, na dwóch drugich z razu nie zwracał wcale uwagi i wszedł z komenderującym jenerałem do galowego salonu, gdzie przez kilka minut ze sobą żywo rozmawiali, zapewne o ostatnich zajściach. Następnie cesarz dał znak ręką radzcy namiestnictwa Neupauer i burmistrzowi, aby weszli do salonu i żywo rozprawiając bardzo niełaskawie wyraził się o zaszłych wybrykach. Radzca namiestnictwa Neupauer mocno był skonsternowany; burmistrz silił się na usprawiedliwienie, ale JCMość odparła wyrazami „Dość tego, wiem już o wszystkiém."

Niektóre szczegóły tego telegramu brzmią oczywiście jak proste tylko kombinacye, ale w każdym razie i według saméj Neue fr. Presse, powiada Vaterland, nie są bynajmniéj nieprawdopodobnemi. Daje także i ta okoliczność dużo do myślenia, że namiestnik baron Kübek nie przybył na powitanie cesarza i kazał chorobą się wytłómaczyć. Dzienniki wiernokonstytucyjne zdają się silnie chromać na porównywanie dzisiejszego powrotu monarchy do jego powrotu niegdyś z Palestyny i Egiptu. Vaterland je pociesza pod tym względem, przekonując, że podobne porównanie wcale tu nie jest na swojém miejscu.

Proces panny Wandy Kleczkowskiéj następujące, bardzo trafne nastręcza Gazecie Narodowéj uwagi o postępowaniu karno-sądowém w Austryi:

Proces panny Wandy Bogdani Kleczkowskiéj przed karnym sądem wiedeńskim, zakończony zaszczytném w każdéj mierze, jednogłośném, żadnemu zarzutowi nie podlegającém, a tak w sali sądowéj, jak i przez cały ogół z oklaskami przyjętém uniewinieniem we wszystkich punktach oskarżenia, ma doniosłość więcéj niż jednostkową lub okolicznościową. W uderzającéj nagości wykazał ten proces wadliwość w postępowaniu karno-sądowém, w postępowaniu policyi, w postępowaniu pp. prokuratorów. Skutkiem tego ucierpiała osoba niewinna tortury splamienia honoru i wogóle katusze więzienia, i to przez cztery miesiące, pomimo, że, jak się okazało przy rozprawie ostatecznéj, proces już dawno mógł być skończonym; a nadto narażoną została ta osoba niewinna na utratę możliwości utrzymania się nadal, t. j. na utratę swego głosu, chociaż cały, dość znaczny majątek i najpiękniejsze lata wykształceniu głosu swego i to z powodzeniem poświęciła.

Okropny to zarzut, jakim obrońca, dr. Hoenigsmann, zaczął swój wywód ostateczny: „Nigdy nie wierzyłem, abym tu, w téj sali, potrzebował kiedy oświadczać, że białe jest białém, a czarne czarném. Miałem idealniejsze pojęcie o powołaniu oskarżyciela publicznego; mniemałem, że jest on na to, aby zbrodnią wykryć, wyszperać, skoro ją napotka; ale nigdy nie sądziłem, aby się czuł powołanym do wnoszenia oskarżenia, w którém zbrodnią dopiero sztucznie ułożyć było potrzeba." Wobec tak okropnego zarzutu przewodniczący trybunału milczał. Zastępca prokuratora opierał się odczytaniu przychylnego dla oskarżonéj listu wierzyciela paryskiego, mimo że na zaciągniętych przez nią w Paryżu a nie zaspokojonych długach oskarżenie swoje po części oparł; a natomiast na ostateczną rozprawę jako świadków, oskarżenie popierających, wezwał kilku Żydów lichwiarzy, mimo że w oskarżeniu o nich nawet nie napomknął. Taką samą cechę nosiły wszelkie odzywania się p. prokuratora do oskarżonéj.

Faktem jest, wykazanym przez obrońcę, że postępowanie karne przeciw p. Kleczkowskiéj wytoczono na mocy skargi marszandki, któréj nie chciało się wytaczać zmudnego procesu cywilnego, i która sądziła, że drogą karną łatwiéj dojdzie do uznania swéj pretensyi! Nadto przy rozprawie okazało się, że podania téj marszandki były właśnie w stanowiących podstawę zbrodni okolicznościach zmyślone. Okazało się, że do wytoczenia procesu karnego wciągnięto ludzi, którzy tego wcale nie pragnęli. Okazało się, że główny wierzyciel, właściciel hotelu, wiedział o wyjeździe oskarżonéj do Lwowa i na ten wyjazd pozwolił (tak samo jak i wiedeńska dyrekcya policyi), a jednak później przeciw niéj wystąpił; daléj, że ten właściciel hotelu dla tego tak znaczną sumę sobie likwidował, bo, jak sam wyznał, każe sobie płacić stancyą, jedzenie i napoje nie według wartości, ale według tego, jak wydrzeć myśli.

Inny ważny zarzut czytamy w Tagblacie: „Wyroku sędziego krytykować nie wolno; ale inna rzecz z postępowaniem urzędowém sędziego. Jeżeli sprawiedliwość, ulegająca konieczności, ustawą nakazanéj, a z ułomności ziemskiéj wynikającéj, musi niewinnego tak jak i winnego poddać pod katusze śledztwa: to nie może jednak być nieodpowiedzialną za sposób, w jaki swego prawa używa. Policya lwowska nie musiała aresztować śpiewaczki właśnie w chwili, gdy liczne zebranie na nią czekało. Rozkaz aresztowania mógł być z tą samą pewnością wykonanym po koncercie, jak przed koncertem. Była to surowość zbyteczna i niczém nieusprawiedliwiona, przez wybór chwili i przez sposób aresztowania wystawiać aresztowaną na skandal sensacyjny. Według ustawy, więźniowi jeszcze nie skazanemu nie wolno w niczém robić ujmy, jak tylko w wolności; we Lwowie, zdaje się, nie są urządzeni na przestrzeganie tego przepisu. Aresztowaną śpiewaczkę rzucono do ciupy, w któréj nabawiła się nadwerężenia zdrowia, mogącego popsuć całą jéj karyerę artystyczną; jako pamiątka aresztu prewencyjnego we Lwowie pozostało jéj nabrzmienie gruczołów gardłowych. Właśnie obchodzimy w Austryi jubileusz zniesienia tortur, — czyż są one w istocie i zupełnie zniesione?..."

A owe sławne świadectwa policyjne co do prowadzenia się oskarżonych, które tylekroć były i przed lwowskim sądem karnym przedmiotami najdosadniejszéj krytyki obrońców! Nota wiedeńskiéj dyrekcyi policyi przedstawiła p. Kleczkowską jako marnotrawczynię. Obrońca wykazał, że jest to świadectwo na podstawie doniesień owego właściciela hotelu wydane. Przewodniczący nie umiał na to nic innego odpowiedzieć, jak ruszyć ramionami i oświadczyć, że ten akt otrzymał jako notę policyi.

Niemniéj ostry a sprawiedliwy sąd wypadł na tych, co p. Kleczkowską w ten proces zawikłali. Wszystkie dzienniki uderzają na ich brutalność, łakomstwo, przewrotność i tę ograniczoność, co dla guldena dzisiejszego jest gotową zaprzepaścić przyszłe setki i tysiące — a takim jest cały prawie stan kupiecki itp. we Wiedniu. Co najciekawsze, rozumowanie tych indywiduów, że taka śpiewaczka, należąca już do słynniejszych, a przytém młoda i ładna, musi mieć „adoratorów" bogatych, że zatém wszystko jéj kredytować można i że wolno na wszystkie brane przez nią przedmioty kłaść ceny najszaleńsze; a gdy nie płaci, to albo płacić nie chce, albo z góry obmyśliła te indywidua oszukać, skoro takich adoratorów nie przyjmuje. Niemoralność kobiety u tych Teutonów byłaby zaletą; a moralność stała się okolicznością dostateczną do pozwania przed sąd kryminalny, do pozbawienia czci, wolności i mienia.

To kulturtraegery ..

Sejm Lwowski.

* Nawał ważniejszych, bo bezpośrednio nas dotyczących spraw z dziedziny walki państwa z Kościołem, zmusił nas do przerwania regularnych sprawozdań z Sejmu lwowskiego, które, jakkolwiek w ostatnim właśnie tygodniu, co już na inném miejscu zaznaczyliśmy, najwięcéj się ożywiły, przecież dla Księstwa nie przedstawiają, w chwili obecnych opałów, większégo interesu.

Na porządku dziennym zeszłego tygodnia była ważna bardzo dla Galicyi ustawa drogowa. Trybuny były codziennie przepełnione; niektóre mowy posłów były świetne.

Komisya drogowa przedstawiła Izbie dwa sprawozdania: większości i mniejszości. Po odczytaniu takowych zabrał głos członek Wydziału hr. Władysław Badeni. W długiéj a przytém niezmiernie treściwéj mowie popierał zasady projektu większości, po większéj części zgodne z przedłożonym przez Wydział projektem, zbijał zaś zasadę przyjętą w projekcie mniejszości, aby oprzeć utrzymanie i budowę dróg tak kyajowych jak powiatowych i gminnych, wyłącznie na dodatkach do podatków bezpośrednich. Udowodnił następnie, że administracya dróg krajowych rozdrobniona na 74 powiatów, jak to mieć chce projekt mniejszości, pociągnąćby za sobą musiała o wiele znaczniejsze koszta od administracyi w rękach Wydziału, która przez to że jest jednolitą, że działa ze ściśle wytkniętym planem, że używa po powiatach ludzi dobréj woli do pomocy, gdziekolwiek się znajdą i że może ograniczyć się na znacznie mniejszéj liczbie urzędników technicznych, niżby to miało miejsce przy decentralizacyi powiatowéj, musi być i korzystniejszą dla kraju i mniéj kosztowną. Dotknąwszy kwestyi kosztów, odpowiedział mówca na rozgłaszane pewne cyfry, „które jako zwiastuny wniosku mniejszości przeznaczone były do torowania mu drogi," a zarazem do zachwiania wiary w działalność Wydziału, urzędowemi cyframi, w których przedstawił, ile na drogi krajowe przez lat 9 wydano — i wiele za wydane pieniądze dróg wybudowano, przebudowano, poprawiono i utrzymano. Złożywszy na stół Izby urzędowe to zestawienie, z którego się okazuje między innemi, że koszt na zarząd dróg krajowych jest blisko o połowę mniejszy od odpowiedniego kosztu przy drogach rządowych, pozostawił ocenieniu Izby, czy cyfry przez niego przedłożone, zgodne są z cyframi tendencyjnie od pewnego czasu po kraju rozsiewanemi. — Mowa ta oklaskami przyjętą została. Z pomiędzy licznych mów, za i przeciw projektowi komisyjnemu wypowiedzianych, najświetniejszą bezwątpienia była, często oklaskami przerywana, mowa posła Dunajewskiego, który zgodnie z wnioskami większości komisyi, bardzo gruntownie dowiódł, że w Galicyi jedynie racyonalną i ekonomiczną zasadą przy utrzymywaniu dróg powiatowych i gminnych jest oparcie takowego na prestacyach w naturze, o które u nas bez porównania łatwiéj, niż o pieniądz, a to tém więcéj, że pieniądz łatwo może być zmarnowanym i że administracya funduszami publicznemi jest kosztowniejsza od zarządu prestacyami. Mówca poddał ostréj ale bardzo zasłużonéj krytyce projekt mniejszości, polegający w całości swojéj na zupełnie fałszywych lub też tylko przypuszczalnych cyfrach. Namawiał w końcu Izbę, aby wobec tyloletniego już zajmowania się sprawą drogową, przecież raz stanowcze powzięła w téj mierze postanowienie.

Mimo to trzydniowa zacięta walka nad sprawą reformy ustawy drogowéj została — nie można powiedzieć rozstrzygniętą, ale odroczoną. „I to dobrze — powiada Ojczyzna — lepiéj przynajmniéj niż ogólnie przypuszczano, sądząc po niesłychaném rozstrzeleniu zdań, jakie objawiło się w toku rozprawy.

Wszystkie wnioski i projekta do zmiany ustawy drogowéj odesłano do komisyi do ponownego zbadania, a przy głosowaniu nad tym przedmiotem okazało się, że gdyby w teraźniejszym projekcie większości poczyniono niejakie zmiany, które przeprowadzić się dadzą bez naruszenia główniejszych jego zasad, to w drodze kompromisu ze zwolennikami wniosków separatystycznych możnaby przecież uzyskać większość dla nowéj ustawy.

Rząd oświadczył się stanowczo za zmianą ustawy drogowéj z r. 1866 poczytując ją za niesprawiedliwą i złą, która tylko dla tego nie dolega zbytecznie obowiązanym do prestacyi na cele drogowe, że nie jest wykonywaną. Stanowczo też oświadczył się komisarz rządowy za projektem większości komisyi, jako najsprawiedliwszym, nie uciążliwym dla ludności a korzystnym dla kraju z tego powodu, że wytwarza nowy, niezmiernie bogaty fundusz na cele drogowe: zasób robocizny, dotychczas nie zużytkowany. Przemówienie pana komisarza rządowego podobno stanowczy zrobiło wyłom w szeregach zwolenników projektu mniejszości, gdyż dosadnio wykazał pan Bartmański, jak drogo kosztowałoby kontrybuentów zaprowadzenie ustawy, opartéj na podobnych podstawach zasadniczych, jakie przyjęła mniejszość komisyi. Czy mowa p. komisarza rządowego przysporzyła adeptów wnioskom większości komisyi, — to inne pytanie. Nam się zdaje, że nie wielu, gdyż jak wiadomo, na uprzedzenie nie ma argumentu. Lecz bądź co bądź my jeszcze nie żegnamy kwestyi reformy drogowéj — nie tracimy nadziei, że Sejm nasz potrafi zdobyć się na uchwałę pozytywną w tym przedmiocie.

Jeszcze pięć dni pozostaje Sejmowi do obrad, gdyż zdaje się rzeczą pewną, że w przyszłą sobotę sesya zostanie zamkniętą. — Na ten czas pozostaje uchwalenie budżetu, sprawa propinacyjna, wnioski p. Hausnera o pomnożenie liczby posłów z miast i o uzupełnienie uniwersytetu lwowskiego wydziałem medycznym, ustawa o policyi polowéj — a może i ustawa drogowa jeszcze raz. Pomijamy już inne sprawy, poruczone komisyom do zbadania. Ile też z wymienionych powyżéj przedmiotów doczeka się załatwienia?"

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Piszą nam z Lwówka 18 maja:

Dziś rano o godzinie 4 zajechał żandarm powózką z Nowego Tomyśla przed dom wikaryuszów tutejszych, a zbudziwszy ks. Gajowieckiego oświadczył mu, że ma się zaraz zabierać, gdyż ma polecenie go wywieść. Ledwie kwadrans upłynął, a już ks. Gajowiecki siedział na powózce wiozącéj go do Tomyśla, zkąd potém koleją do Cylichowy miał być odwieziony.

Rozrzewniający widok przedstawił się oczom naszym przy téj sposobności, bo publiczność, która mimo tak rychłą godzinę była się zebrała, zadokumentowała wyraźnie, że rozumie i czuje to, co ich kapłanów spotyka. Nie chcę tu jednak mówić o łzach i najszczerszych życzeniach, bo tego można się było spodziewać, znając serdeczny stósunek parafian ku temu czcigodnemu kapłanowi, ale to głównie chcę wspomnieć, że zupełném niepodobieństwem było dla ks. Gajowieckiego jakimkolwiekbądź sposobem wsiąść na powózkę, gdyż go tak obstąpiono i ze wszech stron się go uczepiono, że nie mógł się wyrwać. Ale cóż, prawo nie zna żadnych węzłów szczerego przywiązania i przyjaźni i dla tego też żandarm opierając się na prawie użył swéj powagi i rozkazał gromkim głosem publiczności się usunąć.

Tak więc wyrwano gorliwego kapłana z grona naszego, z parafii, w któréj przez dwa prawie lata pracował, a którego całą zbrodnią jest to, że jest wyświęcony po prawach majowych.

Żegnamy Cię, drogi nam księże, niech się Pan Bóg opiekuje Tobą na twojém tułactwie, niech Ci dozwoli wśród obcych znaleść zakątek, gdziebyś mógł mieć spokój. Jeszcze raz żegnamy Cię z łzą w oku, boleścią w sercu i modlitwą na ustach o Twój rychły powrót.

Lwowecka parafia nieszczęśliwa: ks. Gajowieckiego wywieziono a ks. Dziekana od kilkunastu tygodni w więzieniu trzymają. Ks. Dziekan od pewnego czasu zapadł bardzo na zdrowiu, mimo to jednak jeszcze go nie wypuszczono.

W końcu dodać muszę jeszcze, że z polecenia p. Massenbacha tutejszy burmistrz odbył rewizyą kasy kościelnéj i bardzo szczegółowo wszystko sobie przejrzał i popisał, a nawet do Grodziska do uwięzionego ks. Dziekana pojechał, aby swoje sprawozdanie uzupełnić.

* Posener Ztg donosi, że majątek probostw katolickich w Grodzisku (pow. bukowski) i Jankowie zaleśnym (pow. odolanowski) na zasadzie praw majowych aresztem obłożony został. Administratorem probostwa w Grodzisku zamianować miano burmistrza tamtejszego, pana Baentsch, administratorem zaś probostwa w Jankowie zaleśnym kamelarza miejskiego Sellnow z Raszkowa.

* Z Pleszewa donoszą do Ostd. Ztg, że trzymany w więzieniu tamtejszym za odmawianie świadectwa w sprawie Delegata tajnego, ksiądz dziekan Michalak został dnia 18 b. m. wypuszczony na wolność.

* Księdza Szulczewskiego z Jedlca aresztowano tych dni na odpuście w Turski i odstawiono do więzienia w Pleszewie.

TELEGRAMY.

Paryż, 17 maja. Jak Agence Havas donosi, zostanie jutro ogłoszony manifest księcia Napoleona w sensie republikańskim i antibonapartystycznym.

Rzym, 18 maja. Prezes ministerstwa Minghetti wyjechał do Wenecyi na powitanie księcia następcy tronu niemieckiego. — Projekt do prawa dotyczącego konwencyi z towarzystwami kolejowemi przyjdzie pod obrady w Izbie deputowanych w pierwszych dniach czerwca.

Ostatnie telegramy.

Wersal, 18 maja. Zgromadzenie narodowe przyjęło projekt do prawa, dotyczącego zmiany wojskowego kodeksu karnego. Minister sprawiedliwości pan Dufaure przedłożył potém konstytucyjne prawa dodatkowe co do wyboru senatu i kompetencyi władz i wniósł o powtórne

przekazanie projektu komisyi konstytucyjnéj. Zgromadzenie narodowe postanowiło na wniosek deputowanego Luro, członka lewego centrum, 320 przeciw 301 głosom odesłać owe prawa do komisyi specyalnéj. Legitymiści i bonapartyści głosowali z lewicą. Przewodniczący komisyi konstytucyjnéj, p. Batbie, oświadczył potém wobec téj uchwały, że składa swój mandat, oraz i to, że komisya konstytucyjna nad prawem wyborczém obradować daléj nie będzie, przeciw czemu wszakże pan Laboulaye imieniem mniejszości komisyi zaprotestował. Z kolei oświadczył marszałek Zgromadzenia narodowego, że komisya może bezpiecznie obradować daléj nad prawem wyborczém, gdyż ono nie posiada charakteru konstytucyjnego.

Rozmowa z Marxem socyalistą.

Pod tym tytułem niektóre dzienniki zagraniczne ogłaszają ciekawy następny dyalog pomiędzy hrabią Władysławem Platerem, a sławnym naczelnikiem komunistów Marxem:

„Powszechnie wiadomo, że Marx, Żyd z Prus nadreńskich, używa wielkiego wpływu w obozie komunistów. Nie braknie mu ani nauki, ani talentu; zakrywa przewrotność swych zasad powierzchownością człowieka cywilizowanego. Rozmowa, którą miał z polskim patryotą, jest za nadto charakterystyczna, aby nie była ogłoszoną.

U wód czeskich Niemiec, znany ze swych czynności polityczno-finansowych, pytał hrabiego P., czy nie może mu przedstawić Marxa, jako gorliwego zwolennika Polski? otrzymał odpowiedź, że objaw podobnego współczucia jest kompromitujący i służyć sprawie polskiéj nie może; że jednak jeśli chce uskutecznić swój zamiar znajdzie hrabiego P. na wskazaném przez niego miejscu i godzinie. Rendez vous nastąpiło i dało powód do następnego dyalogu, którego treść podajemy:

P. Panie Marx, tylko u wód dwa prądy tak przeciwne spotkać się mogą. Zechciéj powiedzieć, co masz mi do zakomunikowania?

M. Jestem wylany dla Polski, która ma prawo do współczucia cywilizowanego świata. Moskwa jest na naszéj drodze i tamuje przejście; przeszkodę tę musimy usunąć; to nie może być obojętném.

P. Polacy, Panie, nie mogą mieć nic wspólnego ze stronnictwem, które jest wrogiem wszelkiéj religii i narodowości, bez wiary i ojczyzny; które dąży do zburzenia społeczeństwa dzisiejszego i reprezentuje nowych barbarzyńców, niebezpieczniejszych od dawnych, ponieważ posługują się dźwignią dzisiejszéj cywilizacyi. Polska nie jest zaślepiona; wie, że zwycięztwo waszego socyalizmu w Rosyi groziłoby jéj saméj. Zresztą nie podziela opinii, że wszelkie środki są uprawnione, byleby były skuteczne; widzi w dzisiejszéj przemocy i gwałtach Moskwy, w jéj szerzącém się zepsuciu zwiastunkę jéj upadku.

Czytałem zdanie sprawy, w którém Pan przedstawiłeś postęp socyalizmu w tym kraju, podkopanym przez różne sekty i nihilizm. Czemu Pan przypisujesz otrzymany rezultat?

M. Dziewiczéj roli, na któréj prawie nie było zasiewu.

P. Muszę nadmienić, że jest inny, ważniejszy, historyczny powód, godny uwagi. Jest to zasada komunistyczna gminy rosyjskiéj, używającéj od wieków własności wspólnéj, nie zaś indywidualnéj, jak się to dzieje w innych krajach Europy, co je odróżnia od Moskwy i cechuje jéj azyatycką kolebkę i dążność.

Ale prócz Rosyi, gdzie wasza propaganda jest najskuteczniejsza?

M. W Niemczech, gdzie prześladowanie wzmaga liczbę pracowników ludzkości.

P. Mógłbyś mi Pan powiedzieć, kto najlepiéj w tym kraju toruje wam drogę?

Ponieważ mi nie odpowiadasz, powiem, że ten, z którym jesteście w wielkiéj wspólności idei co do głównéj zasady. Wspólnie bowiem nie przypuszczacie dobroczynnego wpływu religii na społeczeństwo, poddając wszystko pod zwierzchnictwo państwa, zastępując despotyzm jednego despotyzmem mas. Winniście mu wdzięczność za szkoły bezwyznaniowe i za niebezpieczną wojnę, wydaną katolicyzmowi i nawet protestantyzmowi. Mniejsza o niekonsekwentność tego, który, torując drogę socyalizmowi, więzi jego przewódców i rozwięzuje stowarzyszenia. Zdaje mu się bowiem, że można, powierzchownie działając, choroby wyleczyć policyjnemi środkami; nie widzi, że sam ułatwia drogę do społeczeństwa, o którém marzycie, skazanemu w kolebce na śmierć wśród zwalisk, gdyby się kiedykolwiek urodziło. Jeden jest tylko środek, aby was zwyciężyć, i to nie za pośrednictwem żandarmów, którzy nie stanowią głównéj siły. Jest to użycie silnego antydotu przeciw truciźnie i stworzenie pokolenia na podwalinach odwiecznych zasad prawdy, prawa i sprawiedliwości, na gruncie religijnym. Wszelkie inne środki uśmierzają chorobę na chwilę, ale nie są skutecznem lekarstwem. Powinniście się cieszyć, że ten, który was więzi, przygotowuje wam drogę na przyszłość. Wojsko, na które się on powołuje, składa się, jak wiadomo, ze wszystkich warstw społeczeństwa i jest jego obrazem; jakże można być pewnym oporu po pewnéj liczbie lat, jeżeli się zaprowadza w masach bezbożność i toleruje najzgubniejsze zasady?

Jaki postęp robi wasz socyalizm we Francyi?

M. Francya dała dowody, że posiada w swém łonie wielu ludzi poświęconych odrodzeniu Europy. Nie na mnie ciąży odpowiedzialność za wypadki, które w tym kraju miały miejsce; moje prace są bardziéj naukowe, i obecnie książka o kapitale i o pracy wykazuje tę dążność. Jeśli używaliśmy Rocheforta, to dla osłabienia rządu Francyi; zresztą jest to człowiek podrzędny, próżności dostępny. Co się tyczy Bakunina, ten posiada jedyny talent, intrygowania, i dziś za pracownika uchodzić nie może.

P. Ponieważ mi Pan wspominasz o Bakuninie, nie mogę przemilczeć bardzo charakterystycznego dyalogu, który miał z jednym z najcelniejszych poetów polskich. Co wyobrażasz? zapytał. „Miecz.“ W jakim celu? „W celu zniszczenia.“ A potém? „To do mnie nie należy.“ Nie jestże to wierny obraz szkoły komunistów?

Mógłbym Pana zapytać, jak dalece postępujecie w Anglii?

M. I tam idziemy naprzód.

P. Dozwól, abym był innego zdania, znając dokładnie obecny stan stowarzyszeń rzemieślniczych w tym kraju. Pracują nad ulepszeniem bytu materyalnego, ale bynajmniéj waszym socyalizmem się nie zajmują.

W Austryi robią jego wyznawcy więcéj hałasu niż postępu. We Włoszech są demagogi, ale nie socyaliści. W krajach drugiego rzędu nie idziecie naprzód, a Holandya uzbroiła się nawet w środki odporne.

Co się tyczy Szwajcaryi mógłbyś Pan swoje zdanie wypowiedzieć?

M. Szwajcarya jest to punkt etnograficzny i nie ma wielkiego znaczenia w pracach naszych.

P. Jednakże ci, którzy się tam socyalizmem zajmują, inne o jéj ważności mają zdanie. Jesteś Pan w prawdzie, nie chlubiąc się z propagandy w Szwajcaryi; mało jest tam wyznawców waszéj szkoły, a ci, co są, przybyli z obczyzny. Komunizm nie może tam bardzo się rozkrzewiać, z powodu znacznéj liczby ziemskich posiadaczów. Tak nie jest w Ameryce, gdzie macie obszerne pole przed wami. Miałeś Pan zamiar przenieść tam siedlisko własnéj czynności, nimeś się zdecydował pozostać w Anglii, w przybranéj niejako ojczyźnie.

M. Jak to ojczyźnie? ja nie mam ojczyzny, nią jest świat cały.

P. Zapomniałem, żeś się wyrzekł patryotyzmu i stał się obywatelem świata, nie żądając ojczyzny ani doczesnéj, ani wiecznéj.

M. Nie rościmy sobie prawa chwalenia Boga jako czyste duchy.

P. Zupełnie się na to zgadzam, dodając, że jesteście nawet bardzo nieczystemi duchami. Pomimo tego wszystkiego, zmuszony Pan jesteś być konserwatorem.

M. Jak to?

P. Nie trzymaszże w ręku szklanki z wodą mineralną dla zachowania zdrowia?

M. Jest to jedyny mój akt zachowawczy.

Na tém się skończył dyalog dwóch antypodów.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* Wyszły tych dni z druku dwie broszury „Męczennicy“ przez X. A. Wyderkowskiego w Samokléskach, nakładem autora i „Jan Płużek“ przez Mieczysława z Poznania nakładem M. Leitgebra i Spółki. Pierwsza z tych broszur na tle religijném oparta, druga jest opowiadaniem historycznem z dziejów Bolesława Krzywoustego; obiedwie gorąco polecamy jako nadające się wielce wśród smutnych dzisiejszych czasów na silny przyczynek do oświaty ludu naszego.

* **Niedzieli** numer 33 wyszedł i zawiera: Modlitwa kościelna na niedzielę świąteczną — Modlitwa kościelna na poniedziałek świąteczny. — Zywot św. Stanisława (dokończenie). — Wspomnienia protestanta. — Warunki dostąpienia Jubileuszu. — O kolorach kościelnych. — Ze świata.

* **Warty** numer 46 wyszedł z druku i zawiera: Imperatoryzm II. — Titusa Plauta Menechmy (bliźniaki). (Dalszy ciąg.) — Przenajświętsza Rodzina i rodzina Łazarza. (Ciąg dalszy.) — Lekkomyślność.

* **Ziemianina** numer 20 wyszedł z druku i zawiera: O niewidzialnych wrogach w powietrzu. — Próby narzędzi rólniczych w Zawodziu pod Wrześnią — Opodatkowanie własności ziemskiéj dziś a przed 40 laty. — Roboty pasiecznicze i ogrodnicze w miesiącu maju. — Pierwsza wystawa bydła opasowego w Berlinie. — Wiadomości rolnicze: Ważna decyzya. — Mycothanaton. — Napój dla koni. — Zarybienie Mozeli. — Chrabąszcz grochowy. — Zarośnięcie drenów. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Dział pytań i odpowiedzi. — Zebrania Towarzystw rolniczych. — Ogłoszenia.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 19 maja.

BAZAR. Grudzielska z Sołeczna, Stablewski z Kazimierza.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Taczanowski z Biskupic, Gostomska z Król. Pol., Kościelski z Karczyna, Przytulski z Zakrzewa, Kalinowski z Rogowa, Kurtzmann z Obiezierza, Francke z Nowego Miasta n. W.

MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI. Szambelan Dzierżykraj Morawski z Luboni.

HOTEL RZYMSKI. Klitzing z Dziemborowa, Blockhaus z Holandyi.

HOTEL BERLIŃSKI. Proboszcz Różycki z Broniszewic, Paprzycki z Wrześni.

GIELDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne —,— płacono poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 94,50 płc., pozn. listy rentowe 96,60 płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 100 50 płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye — płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 101,— płac., pozn. 5 pct. obligacye melioracyi Obry —,— płac., poznańskie 4½ pct. obligacye powiatowe 97,50 płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie —,— płac., pruskie 3½pct. oblig. długu państwa 90,75 płc. pruska 4 pct. pożyczka państwa —,— płacono, pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105,50 płc. pruska 3½ pct. pożyczka prem. 135,— płc. szląskie 3½ procent listy zastawne —,— płacono, polskie 5% listy zastawne —,— polskie 4 pct. listy likwidacyjne —,— płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. —,— płac., akcye górnoszląskiéj kolei żelazn. Lit. E. —,— płacono, akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. —,— płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 22,50 płac., banknoty zagraniczne —,— płac. rossyjskie banknoty 281,75 płc., Ostdeutschebank 80,25 płc. pozn. towarz. akc. sprytu —,— płac., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. —,— płac.

Zyto: (pr. 20 centn.), wypowiedziano — cent. cena wypowiedz. 156,— mar., na maj 156,— m., maj-czerwiec 153,— m., czerwiec-lipiec 150.— m., lipiec-sierpień 149,— mark, sierpień-wrzesień 149,— mark, jesień 148,— mark.

Okowita: z) beczką) (pr. —,— litrów — Tralles. Wypowiedziano 50,000 litrów, cena wypowiedz. 50,60, na maj 50,60 m., czerwiec 54,40, lipiec 52,20 m., sierpień 53,20 marek, wrzesień 53,80 marek, paźdz. 52,50 m.

W miejscu okowita (bez beczki) —,— m.

Poznańska cena targowa d. 19 maja.

		piękn.	średnia cena.	ordyn.
Pszenica	50 kilogr.	9 90	8 80	8 60
Żyto	50 „	8 10	7 90	7 50
Jęczmień	50 „	7 50	7 20	7 —
Owies	50 „	9 —	8 —	7 50
Perki	50 „	2 50	2 25	2 —

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIERE Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy

No. 75,970. P. Gabriel Tesehner, słuchacz w wyższéj szkole handlowéj w Wiedniu, z rozpaczliwego ciersienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Panna de Mont znies niestrawności bezsenności i wychudnienia.

szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabetes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm adl dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła, pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radzcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Breban i wielu innych wysoko postawionych osób, przed syła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów

Certyfikat radzcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jéj można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwolnienach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzowych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki moczowéj, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używą się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radzca medyczny członek kilku uczonych Towarzystw.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę że utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwanéj „Revalenta Arabica“ (Revalescière) zawdzięczam Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wychudnienie i ciągłe womity, które żadnym środkol lekarskim ustąpić nie chciały. Revalescière w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Brehan wylezona została z 7 letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drzenia członków, wychudnienia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Grosswardein, z kataru płucowego i krtani oddechowéj, zawrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 10le niego rąk i nóg.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogeryjnych, speceryjnych i łakoci w całym kraju. (1918)

W **Poznaniu:** A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
„ **Bydgoszczy:** S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.
„ **Gdańsku:** Karól Schnarcke, J. G. Amort
„ **Katowicach:** Jul. Zeleśnik.
„ **Opolu:** Teodor Konietzko.
„ **Raciborzu:** Józef Tanke.
„ **Rawiczu:** J. Mroczkowski.
„ **Toruniu:** Hugon Claass.

Loterya

na mający być wybudowany

Szpital dla chorych

w powiecie gdańskim.

Główna wygrana: **Willa w Zoppot** (miejscu znaném z zakładu morskich kąpieli), zawierająca 8 pokoi z balkonem i ogrodem, pięknie położona, wolny widok na morze i na laskiem otoczoną zatokę Adlerhorst.

Losów na powyższą loteryą dostać można po 1 tal. w ekspedycyi „Kuryera Poznańskiego“. Zamiejscowi z dołączeniem 1 sgr. 6 fen. za portoryum każdego losu.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin dnia 19 maja 1875 (Kursa końcowe)

	Not 18			Not. 18	
Nadreńs. kol.	116 —	115 25	Ostd. Bank.	80 75	80 50
Kol. Min. kol.	107 50	108 —	ditoProd Bank.	— —	— —
Lütt. Limburg	13 10	12 90	Pozn Wechselb	— 25	— 25
Szwaj bk. weks	15 —	14 50	Akcye Telusa	— —	— —
March. koléj	24 —	22 75	Dormun. Unia	15 —	14 —
Aus. ak. kred	429 50	426 —	Immobilien	92 —	92 —
dito banknoty	183 80	183 80	Südend.	8 75	9 40
Berl ban weks	100 90	100 80	Laurahütte	103 25	102 75
Wrocł Discon	78 80	78 90			

Berlin dnia 19 maja 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 18			Not 18	
Pszenica			**Owies**	162 —	162 —
Maj	188 —	188 —	Wypow żyta	—	100
Sier Wrz	189 —	188 50	Wypow okow	—	90000
Zyto			**Kapitały**		
w miejscu			Galicyany	105 50	105 50
Maj	157 —	155 50	Pr pap państ	91 —	91 —
Czer Lip	149 50	148 50	Poz 4% lis zast	94 60	94 60
Sier Wrz	148 50	147 50	Poz list rent	96 60	96 70
Oléj rzep			Koléj Państw	541 —	533 50
Maj	57 60	57 —	Lombardy	230 —	229 55
Maj Czer	57 60	57 —	Austr losy 1860	117 25	117 30
Sier Wrześ	60 80	60 30	Włochy	72 40	71 90
Okowita			Amerkyany	98 90	99 —
w miejscu	52 75		Turki	43 10	40 —
Maj	53 30	52 50	7½ % Rumuńs	34 75	33 80
Czer Lip.	53 30	53 10	Pol lik lis zas	70 50	74 50
Lip Sier	54 30	53 10	Rosyjs bknot	281 90	281 80
Sier Wrz	50 30	54 10	Srbrenty austr	68 75	68 60

Szczecin dnia 19 maja 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 18			Not 18	
Pszenica słabo			**Oléj rzepi** stale		
Maj	186 50	185 50	Maj	54 —	53 50
Czer Lip	187 —	186 —	Sier Wrz	57 —	56 50
Sier Wrz	190 50	189 50	**Okowita**		
Zyto słabo			w miejscu	49 60	49 90
Maj	154 50	152 50	Maj	50 —	50 —
Czer Lip	147 50	146 50	Czer Lip	51 —	50 50
Sier Wrz	147 —	146 —			

Wprawny przykrawacz,

który już dłuższy czas jako taki w zakładzie garderoby męzkiéj fungował i w przykrawaniu najzupełniej jest udoskonalony, znajdzie natychmiast albo od 1 czerwca trwałe umieszczenie. Pensya według wzajemnego porozumienia się. Łaskawe oferty uprasza się pod szyfrą **C. T. 100** w ekspedycyi Kur. Pozn. (846)

Kucharz i służący

na ordynaryą, daléj

Gospodyni,

obeznana z praniem i prasowaniem, poszukiwana od św. Jana. Zaświadczenia w kopii przesłane być winny poste rest. fr. **Janowiec X. O.** (837)

Od 1 czerwca r. b. praktykuję u wód **Duszniki** (Reinerz) w Szląsku. (845)

Dr. Kolbe,

hit. I. Lek. asyst. kliniki wewn. w Gryfii.

Pisarza gospodarczego,

głównie podwórzowego, kawalera, potrzebuje Dom. **Jeziórki** p. **Bukiem** od św. Jana. Potrzebne są kopie zaświadczeń, rekomendacya a późniéj osobiste przedstawienie. Pensyi 100 tal. (832)

Intermistycz. teatr

w Poznaniu.

W środę, dnia 19 maja.

Der Störenfried.

Komedya w 4 aktach p. R. Benedix.

Były kamelarz miejski poszukuje miejsca jako

kasyer dominialny,

zaraz lub od św. Jana. Adres: **Fr. Ussorowski** w w Skokach. (847)

Owczarz,

żonaty, opatrzony dobremi świadectwami, poszukuje miejsca od 1 Lipca. **Franciszek Stefaniak**, w Chawłodnie pod Gołańczą. (820).

Młode i stare **pawie** są na sprzedaż, Poznań, Chwaliszewo 63. [849]

Tapety i Rolosy

w wielkim wyborze z najsłynniejszych fabryk krajowych i zagranicznych, po najtańszych cenach, poleca handel **materyałów piśmiennych, alfenidy i galanteryi** [848]

Antoniego Rose

w Poznaniu w Bazarze.

Próby obić na zewnątrz franko. [848]

Napój majowy

butelka wielka 10 sgr. poleca cukiernia (741)

Antoniego Pfitznera.

Dominium Głuchów

pod Czempiniem ma na sprzedaż

6 stadników

rasy krzyżowanéj ¾ Shortorn, 1½ roku starych. (835)

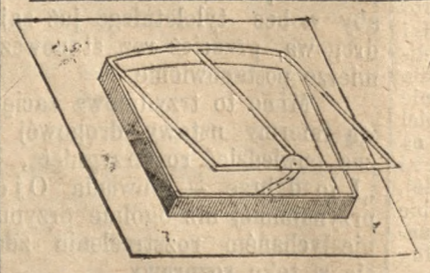

Ramy do okien

w stajniach i poddaszach

z lanego żelaza

według wszelkich poleceń, tudzież

żelazne części do budowli now.,

jako to: słupy, filary i t. d. z swojéj fabryki w Dracku (Dratzig) pod Krzyżem poleca

S. J. Auerbach.

(421) **Poznań,**

Kosztorysy tudzież rysunki bezpłatnie.

Świeżo nadeszłe

Rosyjskie papierosy,

Wellera papierosy,

jako téż prawdziwy

Tytoń turecki

i odleżałe w dobrych gatunkach

CYGARA

poleca **Fontowicz**

(843) w Bazarze.

Nakładem Ludwika Gayslera. — Ciociorkami L. Merzbacha.